

S É D I R



ENERGIA ASCETYCZNA

(L'ÉNERGIE ASCÉTIQUE)

Gdy kiedyś chciałem wykazać, jak dyscyplina jest nieodzowna gdy wspinamy się na wyżyny piękna moralnego, wielu moich czytelników uznało mnie za zbyt systematycznego i skłonnego do ograniczania inicjatywy. Nieco później, gdy przypominałem, że dyscypliny nie są celami lecz zwykłymi środkami do zdobycia panowania nad sobą i zdolności do przyjmowania duchowej Miłości, wtedy inni czytelnicy zauważyli swe niedbalstwo i orzekli, że zmuszanie się do stosowania pewnej reguły jest niezbędne. Otóż jedni i drudzy macie rację. Trzeba umieć wznosić się w górę jak gołąb i posuwać się przyziemnie jak wąż: powiedział nam to nasz Mistrz.

Gdy w cyrku podziwiamy ruchliwość, zręczność i siły akrobatów; gdy w teatrze podziwiamy niezwykłą technikę czy bogactwo wokalne wirtuoza, nie myślimy o latach kolosalnych wysiłków, jakich trzeba było, żeby wydobyć z ciała tyle różnych doskonałych umiejętności; ci ludzie musieli powtarzać te czy inne ruchy, postawy, ćwiczenia, emisje głosu bezustannie, dziesiątki tysięcy razy potwierdzają to wszyscy artyści, którzy doszli do mistrzostwa. A są to tylko osiągnięcia fizyczne, względnie proste, wymagające nade wszystko uporczywej **wytrwałości**. A poza tym, te, zdobyte z takim trudem rezultaty, są zawsze nietrwałe, trzeba ustawicznej pracy, żeby je zachować; odrobina jakiegokolwiek toksyny niszczy je.

Ileż powinniśmy narzucać sobie wysiłków, żeby osiągnąć doskonałość duchową, znacznie ważniejszą, niezniszczalną i trwałą? Uprawa ascetyczna wymaga najwięcej energii można więc uważać ją z całą pewnością najszlachetniejszą i najprawdziwszą. Bowiem malarz czy muzyk, chociażby wykazywali największą wytrwałość w podbojach swej sztuki, kroczą jednak drogą, która się im podoba, którą kochają wraz z kamieniami i cierniami, które są bardzo bliskie ich naturze; więc rozwijają się w sposób naturalny, rozsądny i ludzki. Czy jednak regułą mistyka nie jest zawsze działanie odwrotne do wrodzonych skłonności? Pozbawia się on stale tego, co mu się podoba, i karmi swoje "Ja" 'strawą, która budzi w nim odrazę. Stale więc przekracza swój rozum, atawizm, przeznaczenie, ludzką naturę, pragnąc osiągnąć to, co wieczne i nieskończone. Kroczy on w nocy wiary, rzuca się w próżnię intelektualną, i staje się dla siebie własnym katem.

Takie przedsięwzięcie może się wydawać szaleństwem; ale my wiemy że "mądrość tego

świata jest szaleństwem dla Boga". Chciałbym wykazać że jest to jednak postępowania rozsądne, że opiera się ono na zdrowej logice, że wymaga, dla osiągnięcia zamierzonego rezultatu, najrozsądniejszego spożytkowania naszych energii.

*

Jakikolwiek byłby rodzaj działalności, jakiej poświęcamy swoją egzystencję, żaby osiągnąć ostateczne rezultaty, nie wystarczy ani wiedza techniczna ani umiejętność praktyczna. Tu na ziemi wszystko jest jedynie odbiciem pierwotnego słońca, płonącego w dali, na tajemniczym niebie przedwiecznych pierwowzorów; to właśnie ten delikatny promień, dotykając tego czy innego ośrodka naszego nieśmiertelnego ducha, wywołuje w nas oddźwięk niesłyszalnego głosu naszego powołania to ku niemu trzeba skłaniać wszystkie nasze energie, wewnętrznym aktem zwanym gorliwością, zapalem, entuzjazmem, a który jest pewną formą Miłości. To przez miłość naszego ideału wszystko, co jest w nas żywotne, świetliste, uskrzydłone, pociąga naszą istotę ko pewnemu słońcu i aklimatyzuje ją z jego użyźniającą atmosferą. Prace naszych rąk, jakim bądź jest nasze rzemiosło, wysiłek naszego umysłu, poszukiwania naszej uczuciowości, nie osiągają celu, jeżeli nasz duch nie oddycha tą tajemną atmosferą, nieuchwytną lecz rzeczywistą, jeżeli jej sobie nie przyswaja, jeżeli jej nie wprowadzi w środowisko istot ludzkich. A oto, jak się to przedstawia w dziedzinie bożej, o tym chciałbym z wami porozmawiać.

Starożytni wtajemniczeni starali się o rozwój jednoczesny ciała, umysłu i uczucia. Humanisci epoki odrodzenia głosili, że doskonałość można osiągnąć, dodając do tej potrójnej uprawy, moralność chrześcijańską. I dziś jeszcze podobnie myśli wiele umysłów religijnych, są jednak w błędzie. Humanizm i ewangeliczne chrześcijaństwo stanowią dwa nieprzenikające się wzajem światy, na zawsze rozdzielone. W ewangelio znyw chrześcijańskie życie rozwija się od ośrodka ku obwodowi, od dziedziny duchowej ku materialnej, od góry ku dołowi. W Humanizmie odwrotnie, rozwój postępuję od zewnątrz ku wnętrzu, od konkretności ku abstrakcji, od tego, co odczuwalne zmysłowo do tego, co odczuwalne intelektualnie. I to właśnie ogranicza ten rozwój. Metoda rozwoju, proponowana przez Chrystusa jest odwrotna, nie zna ona żadnych granic, rozwija nas ona, rzecz jasna, lecz wykorzeniając nas z doczesności i przesadzając na grunt wieczysty, wyprowadza nas ona z egzystencji i wprowadza do prawdziwego bytu.

W Humanizmie wszystko zależy od człowieka i od jego naturalnych pomocników, widzialnych i niewidzialnych. W mistycyzmie wszystko zależy od Boga i od Jego nadprzyrodzonych pomocników, udział człowieka polega tu tylko na tym, żeby stał się podatnym do przyjęcia bożego działania, i cokolwiek by o tym mówiono, - doskonałość tej zdolności odbiorczej wymaga nadludzkich wysiłków. Humanisci wierzą, że są zdolni zdobyć Boga, i na tym fałszywym wierzeniu zostały też pobudowane na Wschodzie misteria, a na Zachodzie, filozofie niezależnego badania, deifikacje intelektu i woli. Chiny i Indie, Apoloniusz z Tyany i Marek Aureliusz, niemieccy iluminaci XVIII-go wieku, Kant, Fichte, Stendhal, Emerson, Nietzsche, Stirner, współcześni myśliciele amerykańscy, wszyscy oni, w różnych odmianach, należą do tej szkoły kultu ludzkiego "Ja". Dla ścisłości, należy zaznaczyć, że protestantyzm i Rózo-Krzyżowcy jako spadkobiercy teorii neoplatonizmu, starali się pogodzić Ewangelię ze starożytnym kultem intelektu; ta niezależność myśli, przez odrzucenie dogmatów nie dających się udowodnić, doprowadzała ich do bezmiernego rozdrobnienia systemów i do chaosu intelektualnego, w jakim miota się ludzkość od czasu wielkiej Rewolucji,

Oczywiście, człowiek ma obowiązek rozumieć wszechświat i ma prawo prowadzić swe badania w sposób swobodny; lecz pycha jest w nim tak silna, że gdy ustanawia siebie panem swych dociekań, odrzuca dyscyplinę moralną, bez której nie może pojąć żadnej, formy Prawdy. Wierzyć, jak dzisiejsi liberalni protestanci, że szukając prawdy szczerym sercem, musi się ją odnaleźć, jest złudzeniem; dziecko jest szczere, bazgrząc na papierze, a jednak jego rysunki nie są arcydziełami. Oczywiście, Bóg pomaga uczonemu i filozofowi, chociaż nie domyślają się tego; lecz, żeby mogli przyjąć te pomoce i spożytkować je, powinni wyrzucić z siebie wszelką żywą postać błędu i zwalczyć swe wady, jednym słowem, muszą naprzód stać się czysti.

Prawda nie jest abstrakcją; żyje Ona, jest istotą organiczną; nasz intelekt nie jest mechanizmem niezależnym, jest to organ związany z innymi organami cielesnymi i duchowymi; tak więc, bez względu na to, jakim byłoby oblicze Absolutu, które pragniemy kontemplować, musimy przyłożyć się do pracy wszystkimi naszymi siłami.

*

Przyjąć ten Absolut jest zadaniem niemożliwym dla wszelkich istot pobudowanych z

elementów świata względnego, żyjących w świecie względności, my ślących kategoriami względnymi. Wszystkie stworzenia wraz z człowiekiem, wegetują w łonie tej podstawowej niemocy; zaś zwykłe obalanie przeszkód, jakie nasza ludzka natura przeciwstawia zstąpieniu boskości, wymaga nieustraszonej, uporczywej znacznie przekraczających zespół licznych energii, jakich użyłby młodzieniec, żeby stać się jednocześnie artystą, atletą, uczonym i filozofem. Uczeń Chrystusa, zasługujący na to miano, tak odpowiedzialne, rozwija w dziedzinie życia wewnętrznego, aktywność tak potężną i tak bogatą, jak energia Napoleona, reorganizującego swój naród i gruntownie odmieniającego mapę Świata.

Trzeba nauczyć się chcieć, rozpocząć, trwać w tej woli, aż do ostatniego tchnienia, trzeba wreszcie przemienić wszystkie nasze działalności w taki sposób, żeby każda z nich funkcjonowała zgodnie z promieniem wieczystym, któremu nasza żarliwość otwiera drogę poprzez mgliste opary naszej świadomości.

*

Wszelka praca, nawet zwykły fakt życia, jest wysiłkiem, sprzężeniem wysiłków. Nie zależnie od tego, czy nasze wysiłki są fizyczne, uczuciowe czy umysłowe, wyływają one zawsze z instynktu, z namiętności, z natchnienia, lub też rodzą się z uważnego i przemyślanego aktu woli. Nasz rozwój wymaga więc, żeby te różnorodne wysiłki nie przeciwdziały sobie, a jedynym środkiem nadania im jednego kierunku jest zjednoczenie ich motywów, uczynienie ich czystszyimi, uniwersalnymi, wzniosłymi; otóż, przede wszystkim ideał religijny może to uzyskać od naszej wrodzonej tendencji do rozpraszania się. Ideał estetyczny jednoczy naszą osobowość tylko częściowo. Żyć dla bliźniego, z miłości do Chrystusa: oto maksyma, która będzie nas prowadziła we wszystkich okolicznościach.

Egoizm przeobraża się w altruizm za pośrednictwem czterech zasadniczych form rozwojowych: miłość siebie samego, miłość rodziny, miłość ojczyzny, miłość ludzkości. Doświadczenie religijne, a szczególnie chrześcijańskie ukazuje nam, jak Niebo współdziała z tymi trudnymi formami rozwoju. Jednak trzeba jeszcze nie stawiać oporu tym tym bożym pomocom.

Chodzi więc o umiejętność wykonywania danej pracy. Tragarz wie jak należy uchwycić worek mąki, jak go właściwie ułożyć na plecach i pewnym krokiem nieść ten ciężar; urzędnik, obdarzony równoznaczną siłą mięśni nie potrafi nawet podźwignąć tego worka; i

odwrotnie, tragarz szybko zgubiłby się w rachunkach księgowego. Należy więc odróżniać pracę niezręczną od pracy pożytecznej.

Zbadajmy też problem właściwego dozowania wysiłku, Tę słuszną normę możemy ustalać sami, lub może to zrobić ktoś bardziej od nas doświadczony; może to też robić sam Bóg, lecz pod warunkiem, że będziemy Mu skrupulatnie posłuszni. Samodzielne kierowanie sobą jest przedsięwzięciem dosyć ryzykownym; wybranie jednego z licznych systemów, ustanowionych przez wielkich ascetów, pozostawia wiele niepewności, bowiem, pomiędzy każdym człowiekiem a Bogiem drogi się różnią; oddanie się w ręce jakiegoś kierownika naraża nas też na pomyłki, gdyż nikt nie może twierdzić, że zna drugiego człowieka do głębi; katolicyzm zmniejsza te niedogodności, bowiem jego kierownicy zachęcają swych uczniów do zwracania się bezpośrednio do Boga ; lecz z drugiej strony, odkrywanie w każdej najdrobniejszej okoliczności wezwania bożego, pragnienia, jakim drga serce Chrystusa przystosowania się do woli Ojca, taka nieustanna czujność wymaga najdoskonalszej uwagi i zawsze zwycięskiego panowania nad sobą. Zresztą żaden z tych trzech warunków nie jest możliwy do spełnienia, bez jeszcze jednego, uprzedniego warunku; trzeba naprzód przejść pewien most, wyjść ostatecznie ze świata, wejść raz na zawsze do świata nadprzyrodzonego, obarczyć się na zawsze jarzmem ewangelicznym, porzucić wreszcie Obowiązek i wejść do Miłości. Od tej chwili, o ważności której zapewne pamiętacie, gdyż od dawna uprzedzałem was o tym, Niebo bierze nas i nasze przeznaczenie, i aniołowie, doskonali wykonawcy Jego troskliwej opieki, przygotowują, dzień po dniu, godzina po godzinie, specjalne ćwiczenia, proporcjonalne do naszej słabości, i pokrzepienia w każdym naszym trudzie. Lecz ta cudowna i tajemnicza szkoła trwa jedynie wówczas, gdy stosujemy się do jej wymagań ze wszystkich naszych sił. A więc, nasz los jest w naszych rękach, jeżeli przez gnuśność łamiemy ten tajemny pakt mistyczny, wtedy spadamy z tego rajy Łaski z powrotem pod panowanie Prawa.

W Przyrodzie nie istnieje ruch ciągły, trawa rośnie z krótkimi przerwami; gdy wyciągam rękę, zakreśla ona pewną krzywą, która w rzeczywistości jest kolejnością nieuchwytnych przesunięć; nawet lot pocisku jest tylko szeregiem nieskończenie małych skoków, przerywanych zahamowaniami. Wysiłek ascetyczny podlega identycznemu prawu; nasza wola nie może działać z doskonałą ciągłością; zdobywamy zdolność dążenia przez całe życie

do jednego celu tylko przez maksymalną sumę poszczególnych wysiłków woli codziennie, w każdej godzinie i w każdej minucie. Oto dlaczego mają tak wielkie znaczenie drobne wykroczenia i słabości; oto dlaczego tylko wówczas idziemy za Chrystusem, gdy nie pozwalamy sobie na opuszczanie żadnej z najmniejszych okazji do pokonania siebie i poświęcenia się dla bliźniego.

Druga ważna sprawa to nie stosowanie nigdy metody bezruchu; daje to oszczędność i owocność naszym wysiłkom. We wszystkich dziedzinach bezruch jest śmiercią. Oto przykład: zniecierpliwiło mnie jakieś niepowodzenie, moje dłonie zaciskają się, na twarzy pojawia się gniewny grymas, usta otwierają się do okrzyku złości. Jeżeli chcę opanować to rozdrażnienie, uzyskam lepsze rezultaty, zużyję mniej sił nerwowych i wynik będzie mniej chwilowy i powierzchowny, gdy zmuszę swe ręce do uprzejmego gestu, twarz do miłego uśmiechu, język do przyjemnego słowa, niż gdybym się ograniczył do przyjęcia nieruchomego i surowego wyrazu twarzy, A oto w jakim rytmie prowadzić nasze ćwiczenia duchowe: zwiększać ich liczbę, lub raczej nie opuszczać żadnej okazji do tych ćwiczeń, z własnej woli, następnie wykonywać je solidnie i do głębi, i zawsze w sposób aktywny zamiast metodą biernego oporu.

Wreszcie, należy wybrać wartość kinetyczną tych ćwiczeń, ich formę plastyczną i estetyczną; obserwacja Przyrody maże być w tym pomocna. W rzeczy samej, nie spotyka się nigdzie linii prostej, ani w kamieniach, ani w kształcie gałęzi, ani w ruchach zwierząt; wszędzie widzimy krzywe złożone, podziwiane przez artystę i studiowane przez geometrę; wszystkie formy życia są fragmentami kuli; wszystkie żywe linie są fragmentami kół. Nasze energie nerwowe, psychiczne czy umysłowe, są również zjawiskami żywymi; działają one po liniach krzywych i nie godzą się na zupełną niewolę. Żadna stworzona istota nie jest zupełnie wolna, ale też żadna nie jest niewolnikiem; wszystkie, nawet te najbezwładniejsze, posiadają pewną, jeszcze niesprecyzowaną inicjatywę własną; należy uszanować te nieznaczne przejawy niezależności; pod groźbą dopuszczenia się zamachu na życie. Zamiast więc kierować naszymi myślami, uczuciami i czynami surową wolą, jak dozorca rozbestwionymi galernikami, zapoczątkowujmy tylko gesty myślowe, moralne czy fizyczne i pozwalajmy odpowiedniemu organowi doprowadzać je do końca; gracz rzuca piłkę, lecz nie prowadzi jej do celu; treser nie prowadzi psa, lecz puszcza go. Oprócz

początkowego okresu ćwiczeń ascetycznych, traktujmy nasze siły, tych oddanych służebników, z taką samą, łagodnością jak Bóg nas traktuje. Tyrania rodzi lęk i bierny opór; surowość prowadzi do niepotrzebnego zmęczenia. Często ponawiamy w głębi serca mistyczną postawę ufności, optymizmu, radości; tym sposobem emisje energii woli będą częstsze i bardziej wielostronne. Po jednym trudzie odpoczywa się innym trudem; harmonijny rozwój osiągamy przez możliwie najróżnorodniejsze zadania i odmiany jakości i stylu wysiłku.

Nie należy odnosić się do siebie z gniewem ani porywczością; prawdziwa moc jest pogodna; a rozwój osiągnięty drogą przymusu, przynosi jedynie sztuczne rezultaty; należy tylko wzbudzać porywy; a obserwacja faktów potwierdza raz jeszcze doktrynę ewangeliczną. Człowiek-duch nie jest maszyną, której elementy mogą być oddzielnie ulepszone; wszystko w nas jest zwarte i splecione; promieniowania różnych naszych ośrodków przenikają się wzajemnie, lub raczej mieszają się, od najsubtelniejszych do najbardziej materialnych, w taki sposób, że wrażenie najprzelotniejsze dociera aż do szczytów abstrakcyjnych, a najczystsze drgania naszego ducha dochodzą stopniowo aż do wywołania reakcji fizyko-chemicznej, gdzieś w jakimś zakątku ciała. Harmonijny rozwój ludzkiej istoty nie jest jakimś zestawieniem czy sumą arytmetyczną, lecz elastycznym i żywym ustrojem wokół pewnej ośrodkowej zasady. Wybierzmy najszlachetniejszą, najprawdziwszą i najpiękniejszą z zasad - Miłość.

*

Jakikolwiek stosujemy rodzaj kultury, nigdy nie pozwalajmy sobie na przekraczanie miary w ascetyzmie (poza wyjątkowo ważnymi przypadkami), nie powinno być bezsennych nocy, dni bez pokarmu, żadnych fanatycznych nietolerancji, żadnych niezwykłych praktyk. Celem Ewangelii jest prowadzenie nas do doskonałości we wszystkich dziedzinach; niech więc wszystko będzie dla nas ćwiczeniem. Jesteśmy przede wszystkim żywymi istotami; żyjemy więc, podążajmy za życiem, pomagajmy życiu, odróżniając jednak w zjawiskach, gdzie się ono przejawia, te, które tylko pozornie przypominają życie, a w istocie należą do śmierci. Reguły moralne, ascetyczne, mistyczne służą i powinny służyć jedynie jako środki do korygowania naszych nieudolności i wzmacniania nas w naszych słabościach.

Przyjmując prosty system stosowania w roli ćwiczeń okazji, jakich dostarcza nam każda

godzina, do panowania nad sobą lub do poświęcania się dla bliźnich, za których równocześnie będziemy się wstawiać w naszych modlitwach, - taki system zorganizuje nasze życie w taki sposób, że wszystkie nasze władze i zdolności, zespołowo czy kolejno, będą obciążane pracą; z tej elastycznej i zróżnicowanej uprawy powstanie harmonia, odporność na zmęczenie i wewnętrzna radość.

Jeżeli okolicznościowo przyjmimy którąś z metod wynalezionych przez wielkich mistrzów życia mistycznego, to pamiętajmy, że można je stosować tylko pod kierownictwem doświadczonego przewodnika, jeżeli nie chcemy, żeby doprowadziło to nas do wewnętrznego zeszywnienia i do nieharmonijnego zniekształcenia, co uczyniłoby nas zdolnymi jedynie do pewnych specjalnych wysiłków; gdy natomiast "asceta integralny" powinien stawić czoła wszelkim niespodziankom i wszelkiego rodzaju walkom.

Kto idzie powoli, potrafi iść długo; to przysłowie jest też prawdą we wnoszeniu się duchowym. Działanie gorączkowe jest równie szkodliwe jak bezwład; przepracowanie rujnuje zarówno ciała jak umysły i dusze; brak umiaru, nałogowe przyzwyczajenia, fanatyzmy są trzema postaciami tej samej przesady. A teraz zbadamy problem dozowania wysiłku.

W energetyce sprawdzianem jakości pracy jest jej użyteczność, chcę powiedzieć, jej samorzutna synchronizacja z wymaganiami życia. Duchową wartość jakiejś istoty mierzy się jej zdolnością do pracy; otóż ilość pracy użytecznej zależy od jej jakości, nie zaś od szybkości jej realizowania. Trzeba więc cierpliwie uczyć się koordynacji naszych gestów psychicznych, zarządzania nimi oszczędnie, z jednej strony, zaś z drugiej - zmieniać je kolejno, tak, żeby jeden organ odpoczywał i odzyskiwał siły, podczas gdy sąsiedni pracuje; ogólne uczucie zmęczenia zmniejsza się wówczas, a jego występowanie opóźnia się. Ażeby uzyskać takie rezultaty, będziemy dbali o zachowanie spokoju, przytomności umysłu uważnej i czujnej, jak również o przyłgnięcie do woli bożej, odkrywanej w łonie wszystkich wydarzeń, jakich dostarcza nam życie, i o modlitwę, krótką i częstą.

Mówiąc ogólnie, pomimo, że w takich problemach niewiadomych jest niezmiernie dużo, zauważcie, iż wysiłki hamujące i zmierzające do obojętności lub niewrażliwości wyczerpują i usztywniają, gdy natomiast wysiłki pozytywne promieniują, wywołują energię odśrodkową, a emitowane przez jednorodne grupy władz psychicznych, tonizują, nadają giętkości, rodzą

i rozwijają spokój wewnętrzny. Natomiast, jeśli chodzi o szybkość, z jaką nasze postanowienia i realizacje powinny po sobie następować, - jest to problem indywidualny każdego z nas. I każdy musi sam odkryć najodpowiedniejszy dla siebie rytm; zadyszka moralna, załamanie woli istnieją rzeczywiście; i należy opóźniać ich występowanie, unikać ich, z wyjątkiem sytuacji nie cierpiących zwłoki kiedy już żadne ryzyko, nawet niebezpieczeństwo śmierci nie powinno nas powstrzymać od działania.

Działanie jest potrzebą życia. Kto przyzwyczaja się do bezruchu, zdąża ku śmierci, bez względu na to, czy bezwład jest fizyczny, umysłowy, uczuciowy czy też dotyczy woli. W kulturze wewnętrznej wybór motywów działania jest najważniejszy; często mówiliśmy o tym, co powinno być dla nas powodem działania: miłość bliźniego i miłość Boga. Należy też zaszczepić w sobie zamiłowanie i przyzwyczajenie do działania; trzeba, żeby działanie stało się naszą potrzebą, jak potrzebą dzieci jest bieganie i krzyczenie. Dochodzi się do tego wyższego stadium przez rozwijanie świadomości wysiłku, lub mówiąc prościej, przez skupianie maksimum uwagi na tym, co się robi, zdając sobie z tego sprawę, koncentrując na aktualnej w danej chwili pracy całą przytomność umysłu; dochodzi się do tego, przez wypełnianie tylko jednej czynności w danym momencie. Chrystus streszcza wszystkie te przestrogi jednym słowem: Czuwajcie, i dodaje: Módlcie się, proście Ojca, żeby uzupełnił liczne braki waszej niedoświadczonej czujności. Zazwyczaj człowiek sądzi, że zrobił już wszystko, gdy podjął postanowienie; natomiast w sprawie środków realizacji, nazbyt często, zdaje się na los, lub doświadczenie, podczas gdy, chcąc zastosować maksymę: "pomagaj sobie a Niebo ci pomoże", należałoby starannie sprawdzić te środki. Jeszcze mniej liczni spośród nas, starają się zdać sobie sprawę z tego, co dzieje się w nich podczas realizacji; a jednak takie badanie czyniłoby nas zdolnymi do wielkiego postępu w poznawaniu siebie, w kontroli naszych wrodzonych impulsów fizycznych, moralnych czy umysłowych; pozwoliłoby to nam lepiej działać, z najmniejszym wydatkiem sił, z pewnym oderwaniem się od swego dzieła; te ulepszenia, bez względu na rodzaj pracy, i wynikające z nich korzyści, czynią bardziej elastycznymi nasze zdolności, wspomagają mechanizm przyzwyczajień, prowadzą do panowania nad sobą: "Posiądźcie dusze wasze przez cierpliwość", powiedział Syn cieśli.

Tak więc, w dziedzinie religijnej, przez stałe pamiętanie o Bogu, analizowanie poruszeń wewnętrznych, i zewnętrznych działalności, przez poszerzanie naszej wrażliwości

dojdziemy do kierowania sobą, do kochania bliźniego, do proszenia Boga z pełnią i łatwością o jakiej nie mamy nawet pojęcia. Gdy tylko rodzi się w nas najmniejsze pragnienie, najmniejsze wzruszenie, zarys *myśli* pobudzający nas do czynu, nasze sumienie powinno automatycznie zadawać sobie pytanie: Czy jest to zgodne z wolą Boga? Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu. Jaka alternatywa da więcej szczęścia bliźniemu? Po otrzymaniu odpowiedzi, należy natychmiast przyjąć lub odrzucić tę dążność. A gdy nasza świadomość pozostaje niezdecydowana, powinniśmy wezwać na pomoc naszą uczuciowość, poruszyć ją, wczuć się w sytuację cierpiącego bliźniego, wreszcie otworzyć drzwi swej duszy, przyjmując wszystkich "gości", jako przystanych przez Boga, nie dając się jednak żadnemu z nich odwrócić od Boga, bez względu na urok przynęty, jaką chcieliby nas uwieść. Takie pełne i pogodna panowanie nad sobą, przygotowuje nam w planie psychicznym i psychologicznym zdolność wykonywania kilku prac jednocześnie; podobnie jak dochodzi się ruchów niesymetrycznych i w odmiennym rytmie, tak samo dochodzimy do spełniania równocześnie kilku prostych operacji umysłowych; na przykład można fizycznie pracować przy warsztacie, umysłem wypracowywać jakieś rozmyślanie, a duchem spełniać jakiś mistyczny gest. Lecz są to na razie jeszcze marzenia dla naszego aktualnego rozwoju; jedynie bardzo nieliczni ludzie posiadają dziś tę władzę.

*

Wysiłek najbardziej idealistyczny, najsubtelniejszy, nawet najbardziej utopijny czy też najbardziej materialny, najniezręczniejszy czy najsprawniejszy, wszystkie oddziałują na całą osobowość i docierają aż do najtajniejszych komnat wewnętrznej świątyni. W dziedzinie mistycznej, energia wysiłku nazywa się żarliwością lub zapalem; w jakimkolwiek punkcie naszej istoty, zapłonie ten ogień - nie zgaśnie on już nigdy; tli się, bowiem, nazbyt często robimy wszystko, żeby go stłumić; lecz prędzej czy później wybuchnie on nagle, a wtedy nie panujemy już nad nim, bowiem odpowiednie dla niego pokarmy, nagromadzone w nas przez troskliwych aniołów, w dniu jego pierwszego zapłonu, uległy rozproszeniu. Tak więc przeważnie oscylujemy od jednej skrajności do drugiej: od obojętności do fanatyzmu, od gnuśności do przepracowania i albo nie pracujemy wcale, albo pracujemy w sposób niewłaściwy, przesadny i niezdrowy!

A oto inny problem: podobnie jak gimnastyka lub mnemotechnika, ascetyzm nie jest

celem, lecz środkiem prowadzącym do celu. Otóż wiele pobożnych natur wyobraża sobie, że ich ideał da się łatwiej osiągnąć w odosobnieniu klasztornym niż w zgiełku świata. Jest to błąd analogiczny z tym, jaki popełniają naturaliści, niezłomni wegetarianie czy maniacy higieny, którzy chodząc nago, nie spożywając sfermentowanych pokarmów, filtrując każdy napój, sterylizując każdy przedmiot, sądzą, że w ten sposób osiągną doskonałe zdrowie. Lecz tak się w życiu składa, że zawsze znajdzie się jakiś kurz, jakieś zarazki, fermentacje, infekcje, ciemne mieszkania, zanieczyszczone powietrze. Jest rzeczą niemożliwą uniknąć tych niedogodności, chyba żeby ktoś uciekł na szczyt samotnej góry; natomiast nadmierna chęć oczyszczania organizmu, wydelikaca go i czyni podatnym na niebezpieczeństwo zarażenia się pierwszym napotkanym zarazkiem w powietrzu czy w kawałku chleba bowiem tak pielęgnowany organizm traci tyle na odporności ile zyskuje przez te ułatwienia: nie został on uodporniony przez kontakt z mikroorganizmami czy toksynami. Takie specjalne sposoby mogą być stosowane przejściowo, jako kuracja, lecz nie powinny się stać metodą życia.

Podobnie reguła zakonna jest wyjątkowym sposobem życia; w klasztorze, zakonnik napotyka pułapki znacznie niebezpieczniejsze od zasadzek światowych; a poza tym, nie odnosimy zwycięstwa, na przykład nad chciwością, zabezpieczając się sytuacją uniemożliwiającą posiadanie pieniędzy; nie jest też miłością bliźniego uciekanie do jakiejś samotni. Bynajmniej nie potępiam zakonów kontemplacyjnych; przeciwnie twierdzę, że równoważą one skandaliczne wybryki amatorów przyjemności; a poza tym, wszystko, co istnieje jest w jakimś sensie użyteczne. Po prostu mówię, że zwykłe życie, ze wszystkimi swymi utrapieniami, trudami niezwykle zróżnicowanymi obowiązkami, lepiej prowadzi do tego typu doskonałości, jaki proponuje nam Chrystus. Trzeba nauczyć się dysponować bogactwem w taki sposób, żeby nas nie zniewalało, trzeba nauczyć się kochać bliźniego, pomimo jego niewdzięczności i grubiaństwa.

Zrozumcie to dobrze: uprawianie gimnastyki akrobatycznej zamiast zwykłych ćwiczeń fizycznych; czytanie i uczenie się na pamięć, zamiast rozwijania pojętności i umiejętności obserwacji, stosowanie się do drobiazgowych przypisów zamiast dzielić się swym szczęściem z nieszczęśliwymi bliźnimi, są to trzy formy tego samego złudzenia. Chcieć, ze zbyt rygorystyczną skrupulatnością, to droga do utraty energii, podobnie jak rozpaczanie z powodu niepowodzenia i poniesionej klęski, lub irytowanie się na siebie; zresztą nasza wola

natrafia nieraz na przeszkody nie do przezwyciężenia; teoretycznie, nie istnieją przeszkody, których nie mogłaby przezwyciężyć wytrwałość, lecz musiałyby to być wytrwałość nieustająca i trwająca poza śmierć. W praktyce, gdy stajemy w obliczu niemożliwości, wtedy mamy jeszcze modlitwę pokorną, szczerą, ufną i głęboką; wtedy Niebo nam odpowie, obdarzy nas ukojeniem, wytchnieniem i odbuduje nasze siły.

Konstruktywny wysiłek jest wspaniałą pracą; może on osiągnąć piękną formę, przez koordynację etapów, umiar w rozwijaniu się, i gdy wreszcie cała osoba uczestniczy nim samorzutnie, swobodnie i radośnie. To dlatego oblicza prawdziwych bohaterów i świętych tchną jakąś mistyczną pewnością, pogodną radością, których harmonia upiększa ich rysy często przesadne.

Ażeby osiągnąć to zharmonizowanie naszych władz, nie uprawiamy jakiejś odosobnionej cnoty, z zaniedbaniem innych; wystrzegajmy się "drobnych recept"; oczywiście, mają one pewną użyteczność w specjalnych przypadkach, lecz nie na stałe; przeciwnie, dobrze jest, jak już mówiłem przed chwilą, żeby wszystkie siły naszej istoty współpracowały we wszelkiej działalności. Gdy na przykład, dajemy biedakowi kilka groszy, dorzucmy jeszcze trochę zdrowego rozsądku i tej wytworności gestu, nazywanej taktownością; tak samo nasze najszczytniejsze myśli nie mogą być wypracowane bez udziału całego naszego organizmu.

Nie przedstawię tu wszechstronnych rozgałęzień wysiłku ascetycznego ponieważ należy on do grupy najbardziej ośrodkowej naszych energii, więc promieniuje na całą naszą osobę. Przy równej wartości technicznej prace robotnika, artysty, kupca, księcia będą tym użyteczniejsze, im bardziej wykonawca zbliży się do ideału bożego.

*

Będziemy więc czuwać przede wszystkim nad usunięciem z naszego życia duchowego wszelkiego automatyzmu i sztywności; będziemy pracowali, uwzględniając rdzenne tendencje naszej istoty, przedwiekowe światła naszej rasy, błagając o tę najistotniejszą pomoc, jakiej Wielki pasterz nigdy nie odmawia.

Jeżeli wyszłście już z obojętności religijnej, jeżeli ludzkie cierpienie i pragnienie Boga stale was niepokoją, to odczuwacie, jak bardzo ta troska powinna być głęboka, jakie miejsce powinna zajmować pośród innych trosk, jak nieodzownie musimy ją wprowadzać w

każdą chwilę naszego istnienia. Nieokreślona duchowość jest niegodna tego najszlachetniejszego niepokoju; płomienna żarliwość jest tu jedynie właściwą postawą duchową. Ażeby osiągnąć ten stan intensywnej energii potrzeba dwóch rzeczy: 1) wyrzutów sumienia, żalu, skruchy - tego kruszenia serca, aż do łez, i 2) bezpośredniej walki z sobą, walki nieustannej i nieubłaganej. Lektura i częste, krótkie modlitwy są pomocne, lecz w żaden sposób nie zastępują walki ascetycznej.

Podczas tej długiej walki unikajcie pośpiechu i roztargnienia, opierajcie się destrukcyjnemu wpływowi trosk materialnych, żalów i uraz do bliźnich a także smutku; środkami wzmacniającymi niech będzie dla was częsta modlitwa i rachunek sumienia, możliwie najczęstsze wzywanie obecności Chrystusa, oraz wola realizowania użytecznej pracy; starajcie się wciąż posuwać się naprzód, chociażby najmniejszym krokiem; bowiem zwłaszcza w dziedzinie duchowej, kto nie idzie naprzód ten się cofa.

Inne przysłowie: "kując, stajesz się kowalem", pomoże wam również. Bowiem właśnie przez ćwiczenia człowiek rozwija swe mięśnie, a dążeniem do celu, rozwija swą wolę. Gdy macie podjąć jakąś decyzję, rozważajcie, ważcie za i przeciw, aż będziecie widzieli jasno; następnie, gdy już zdecydowaliście się na jedno z rozwiązań, realizujcie swój wysiłek aż do końca. Tym sposobem uleczycie się z gnuśności, chwiejności, lekkomyślności, nastrojowości, przesady i zniechęceń. Lecz, podobnie jak wszystkie nasze siły fizyczne czy umysłowe, wola też podlega zmęczeniu: trzeba ją karmić; jej powszednim Chlebem jest *wiara*; jej winem - wdzięczność dla Boga; jej lekarstwem - dobrowolne wyrzekanie się własnych przyjemności, wygod i zadowoleń. Wiara, o jakiej tu mówię nie jest wierzeniem w dogmaty i w tajemnice teologiczne; taka wiara jest tylko umysłowym odbiciem prawdziwej wiary; wiara - to niezłomne ufanie naszemu Ojcu, dzięki czemu, uniesieni ponad naszą ludzką naturę, potrafimy znosić najbardziej rozdzierające próby, nie tracąc optymizmu, nie wątpiąc w przyszłość, nie rozpaczając. Co zaś do wdzięczności, to nasze kamienne serce jest prawie niezdolne do tego uczucia; mamy tak znakomite mniemanie o sobie, że wszelkie dobra jakimi jesteśmy obsypywani, uważamy za należne nam. Otóż, w rzeczywistości nie zasługujemy na nic; dach nad głową, ubranie, chleb, -nie zdobyliśmy tego, bo nawet siły do pracy nie pochodzą od nas, lecz od Boga. Zawsze za mało dziękujemy. Gdybyśmy zobaczyli tysiące szczegółów naszej egzystencji, w naświetleniu bożym, poznalibyśmy jak Ojciec

obsypuje nas dobrodziejstwami; a ludzie, którzy zaczynają żyć w atmosferze bożej przyjaźni, przerażeni są nieraz łatwością, z jaką Chrystus spełnia wszystkie ich, prośby.

Powróćmy do uprawy ascetycznej. Odkąd poczujemy rosnącą w nas siłę woli, przykładajmy się do jej oczyszczania, oczyszczając motywy jakie nią kierują, czyli nasze intencje; należy je sprowadzać do służenia Bogu i bliźniemu, w taki sposób, żeby stopniowo ustaliło się w nas przyzwyczajenie do zapominania o sobie. Odkąd zacznie na nas zstępować niebiański pokój, a niebawem będzie on samorzutnie promieniował na innych, bez naszej świadomości.

Przeszkodami na drodze ku temu pokojowi są: nadmiar gorliwości, przesadna wrażliwość na osobiste troski, źle pojęte wyrzuty i skrupuły. Przewyciężajmy je łagodnie, z zachowaniem dobrego humoru, pogrążając się za każdym razem w pokornej rezygnacji, serdecznej ufności w nieskończoną dobroć naszego Mistrza.

Oto jak sądzę wszystko, czego potrzeba do walki duchowej. Musimy wiedzieć czego chcemy i realizować postanowienia, rozplomieniać serce, mam na myśli najtajniejsze ognisko naszego wewnętrznego życia nie obawiając się, że będzie nazbyt płonęło; ażeby służyć Bogu i bliźnim, nigdy nie będziemy dostatecznie płomienni; nie poddawać naszych psychicznych energii zbyt twardym regułom: gdy obejmie je pożar Miłości, samorzutnie dostarczą wymaganych od nich wysiłków; gdy będziemy nieustannie błagali Niebo o kierownictwo, wtedy samo Ono zajmie się rozdzielaniem naszych prac i dozorowaniem naszej uprawy duchowej, jednak tylko pod warunkiem, że nie będziemy cofać się przed żadnym wysiłkiem i trudem, i że będziemy się oddawali Niebu, tak jak tego wymaga Jezus: "Z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił i ze wszystkich myśli".

Istnieje mnóstwo książek na temat ascetyzmu; wielki tom nie pomieściłby samego ich spisu. Jednak wszystkie te metody opierają się na kilku wspólnych zasadach; właśnie te ich wspólne cechy pragnąłem zebrać w tej małej pracy; nade wszystko miałem intencję ukazać wam stan ducha, w jakim należy rozpoczynać ćwiczenia ascetyczne; nie wiem w jakim stopniu udało mi się lub nie udało to osiągnąć; lecz bez względu na to, pozwólcie memu skromnemu doświadczeniu powtórzyć wam jeszcze raz, że Jezus pozostaje jedynym Mistrzem w tej sztuce; tylko On jedyny zna do głębi swych przyszłych pracowników, ich potrzeby i ich siły; tylko On potrafi ich pouczać i zastępować ich; tylko On ma prawo i moc

nagradzania ich, z godną uwielbiana niesprawiedliwością Miłości; jedynie od Niego otrzymują oni wszystko.

Ponieważ nasze stulecie znalazło się w powszechnym zamęcie - dziwne podobieństwo do stulecia, w którym Chrystus się zjawiał - konieczność przebudowy naszego życia wewnętrznego staje się dla nas wszystkich sprawą nic cierpiącą zwłoki.

Pamiętajmy, że ten Chrystus, ten Wielki Pasterz i nauczyciel, ta wieczysta Opoka, ten Kamień węgielny, jest również budowniczym światów, założycielem przyszłego Grodu Bożego i naszym Przyjacielem.

Uczeń, który by przyjął całkowicie przyjaźń Jezusa, który by ją uczynił osobistą, który by nasycił wszystkie włókna swej istoty tym cudownym eliksirem, nie potrzebowałby żadnej innej formuły, żadnej innej przezorności. Starajcie się kochać Jezusa tak, jak On was kocha i idźcie na przód; nie potrzeba niczego innego, żeby stać się **Żołnierzem Chrystusa**.

Sédir

Tłumaczenie oparte na tłumaczeniu Kajetana Antoniewicza